

ANTONI B. STĘPIEŃ
Lublin

BEZPOŚREDNIOŚĆ POZNANIA I SPOSOBY ISTNIENIA DWIE POLEMIKI

Ostatnio w tym samym środowisku (UMCS) wydano dwie ambitne, obszerne publikacje filozoficzne, mające w tytule odniesienie do bezpośredniości poznania: Janusza Jusiaka i Józefa Dębowskiego. O ile pierwsza¹, wbrew zapowiedzi, nie zawiera odpowiednich analiz bezpośredniości, to druga² przede wszystkim temu tematowi jest poświęcona.

Nie będę tu recenzował cennej pracy J. Dębowskiego, poczuwam się jednak do obowiązku ustosunkowania się do uwag w niej zawartych a dotyczących moich tekstów³.

J. Dębowski wnikliwie analizuje i komentuje moje rozważania na temat bezpośredniości poznania i – można powiedzieć – w wielu szczegółach idzie razem z nimi. Jednakże jakby nie zauważa, iż – ogólnie rzecz biorąc – te rozważania mają charakter pewnej propozycji analizy splotu zagadnień, które – tak mi się wydaje – zastałem w stanie dosyć zagmatwanym, niedostatecznie – mimo pewnych prób – wyeksplikowanym. Przeprowadzając te rozważania,

¹ J. J u s i a k, *Metafizyka a poznanie bezpośrednie. Tradycyjny i współczesny kształt zagadnienia*, Lublin 1998, ss. 448. Bogata w treść książka ma też ważne luki, np. dotyczące Ingardena i tomizmu egzystencjalnego.

² J. D e b o w s k i, *Bezpośredniość poznania. Spory – dyskusje – wyniki*, Lublin 2000, ss. 336.

³ Także podstawowej problematyce, częściowo krzyżującej się z problematyką ostatniej książki Dębowskiego, była poświęcona jego poprzednia książka: *Idea bezzalożeniowości. Geneza i konkretyzacje*, Lublin 1987, ss. 273. Recenzowałem ją w: „Akcent”, 11(1990), nr 4 (42), s. 150-152.

pewne sformułowania traktowałem jako definitywne, inne – jako dyskusyjne. Oczywiście dobrze jest takie analizy kończyć chwytającą „sedno rzeczy” definicją. Niekiedy jednak poznawczo ważniejsze wydaje się dokładne opisanie zasadniczych typów aktów poznawczych pod względem wchodzących w grę momentów czy znamion. W poruszanej problematyce szczególnie ważna i delikatna jest pozycja percepcji czysto intelektualnej (intelekcja, rozumienie). Następnie trudno mi się zgodzić, aby traktować naoczność (w sensie właściwym) jako coś szerszego od bezpośredniości; przy moim rozumieniu tych pojęć nie dochodzimy do konsekwencji, na jakie Autor wskazuje na s. 216. Naoczność w węższym sensie wiąże się z doznawaniem treści wrażeniowych (z ujmowaniem czegoś przez wyglądy), w sensie szerszym zaś wiąże się z ujęciem czegoś (w jego własnym obliczu) całościowo, niejako „jednym rzutem oka” czy „za jednym zamachem”; na to drugie znaczenie składają się więc dwa różne momenty, z których pierwszy można rozumieć słabiej (ujęcie wprost) i mocniej (źródłowość – w sensie Husserla).

Dębowski nie uwzględnił mojej dyskusji z o. M. A. Krąpcem. Nie zwrócił też uwagi na to, że zauważam różne postaci przezroczystości. Jeżeli chodzi o *species*, to *impressa* jest wyrozumowana i nie bywa bezpośrednio ujmowana, natomiast *expressa* zwykle występuje jako *medium quo* (lub raczej: *in quo*), ale może być bezpośrednim tematem ujęcia i występuje wówczas jako *medium quod*; tak ma się np. z pojęciem: raz nim się odnosimy do jego desygnatów, drugi raz czynimy je przedmiotem rozważań, gdy np. porównujemy pojęcia co do treści czy zakresu. Nigdy też nie twierdziłem, iż przezroczystość jest jedynym czynnikiem konstytuującym bezpośredniość poznania. Sprowadzenie bezpośredniości do źródłowości byłoby znacznym zawężeniem jej zakresu (i odejściem od praktyki Husserla czy Ingardena).

Przy okazji zauważam: komentowany na s. 10 pogląd o. M. A. Krąpca na temat relacji między „poznaniem” a „świadomością” – który zresztą swego czasu poddałem krytyce – jest raczej bardzo rzadki wśród tomistów.

Wbrwew temu, co konkluduje Autor na s. 320 n. (zastępując słowo „pośrednik” słowem „znak”), uważam, że nawet w przypadku bezpośredniości źródłowej (sposzczenie zmysłowe, sposzczenie wewnętrzne czy immanentne) wystąpienie pośredników przezroczystych nie likwiduje bezpośredniości. I jeśli się na to Dębowski zgodzi, nie ma między nami istotnej różnicy. Natomiast przypisanie mi przekonania o wszechobecności znaku (s. 321) uważam za nieporozumienie, być może tylko słowne.

Koncentrując się głównie na bezpośredniości poznania, Autor porusza ciekawie szereg innych spraw i – mimo tych i innych uwag – sędzę, że książka J. Dębowskiego poważnie wzbogaca naszą literaturę filozoficzną.

*

Książka Adama Rosłana pt. *Rozumienie istnienia w „Summa contra gentiles” Tomasza z Akwinu*⁴ ma inny charakter. Dotyczy podstawowej problematyki metafizycznej i wyszła ze szkoły M. Gogacza. Po prezentacji w I rozdziale „wybranych stanowisk tomistów współczesnych” w sprawie istnienia, w trzech następnych rozdziałach realizuje temat zgłoszony w tytule pracy, omawiając kolejno „genetyczne ujęcie aktu istnienia”, „strukturalne ujęcie aktu istnienia” i „teorię typów aktów istnienia”. Nie podejmując się tu recenzji książki, która skupiona jest na próbie wydobycia i dokładnego opisu stanowiska Akwinaty na temat aktu istnienia, poruszę dwie sprawy.

Przedstawiając moje poglądy (rozd. I, punkt 3), Autor nie dostrzeża, że są to poglądy tomisty egzystencjalnego, który – jak to sam określiłem – „w niektórych sprawach fenomenologizuje”. Referując moje poglądy, Rosłan nieuważnie przypisuje mi omawiane przeze mnie (i dyskutowane) poglądy Krąpca oraz Ingardena. Nigdy nie przyjmowałem obiektywnego istnienia bytów idealnych i nie jestem jedynym tomistą egzystencjalnym, który obok istnienia realnego (w różnych odmianach) przyjmuje istnienie czysto intencjonalne. Dziwny jest zarzut, że Stępień nie rozróżnia między treścią a istotą (s. 21). Przecież wyraźnie mówię o trzech znaczeniach terminu „istota” na terenie tomistycznej metafizyki i to sprawę całkowicie wyjaśnia. Przyznaję, że trudno mi rozpoznać własne poglądy w punkcie 3 rozdz. I. Płynię to może stąd, iż Autor na początku tego punktu od razu mnie „usytuował”.

Idąc za Gogaczem – który wyróżnił cztery typy czy kategorie aktów istnienia – Rosłan wyróżnia sześć typów aktów istnienia: istnienie samoistne, istnienie substancjalne przygodne bytów osobowych żywych, istnienie substancjalne przygodne bytów nieosobowych żywych, istnienie substancjalne przygodne bytów nieosobowych nieożywionych, istnienie przypadłościowe przypadłości właściwych oraz istnienie relacji. Na końcu swych rozważań zestawia i przeciwstawia sobie koncepcję typów aktów istnienia oraz koncepcję różnych sposobów istnienia.

⁴ Warszawa 1999, ss. 152.

W tej ostatniej sprawie razem z Autorem wyjdźmy od sformułowań zawartych w *Sumie przeciw poganom* Akwinaty⁵. Mówi on: istnienie jako istnienie nie może być zróżnicowane, chyba przez coś innego, np. istnienie kamienia jest czymś innym niż istnienie człowieka; rzeczy między sobą różnią się nie tym, że mają istnienie (bo to mają wspólne), lecz przez to, że mają odmienne natury, którym istnienie przysługuje na różny sposób („quibus acquiritur esse diversimode”). To *esse diversimode* Roslan tłumaczy jako: różne typy (aktów) istnienia. W tomizmie jest ogólnie przyjęte w ramach istnienia realnego wyróżniać co najmniej takie jego odmiany: *esse a se et per se*, *esse in se*, *esse in alio*, *esse ad aliud*. Można dyskutować, czy w ramach *esse in se* (substancjalnego) należy wyróżnić jeszcze istnienie bytu osobowego, istnienie bytu żywego oraz istnienie bytu nieożywionego. Autor w ogóle nie poruszył sprawy statusu bytowego *esse intentionale* (*esse diminutum*) i bytu myślnego (*ens rationis*). W szkole tomistycznej dyskutuje się, czy oprócz wymienionych nie trzeba wyróżnić bytów czysto intencjonalnych. Jednakże ci, którzy przyjmują obok realnego inne sposoby istnienia, wcale nie traktują istnienia jako modalności istoty. Takiego poglądu nie można przypisać ani niektórym tomistom, ani Ingardenowi, ani nawet (choć najprędzej) N. Hartmannowi. Przypisanie im takiego poglądu jest całkowicie gołosłowne i błędne. Ci, którzy różnicują odmiany istnienia, wychodzą od wspólnego stanowiska, że istnienie (akt istnienia) jest proporcjonalne do istoty, ponadto uważają, że nie można traktować jako nicości (niebytu) tego, co się poznawczo zastaje i o czym można stwierdzić szereg sądów prawdziwych. Zamiast więc czysto werbalnie przeciwstawiać sobie koncepcję typów aktów istnienia i koncepcję sposobów istnienia, trzeba przedyskutować kryjącą się za tym sprawę kryteriów istnienia.

A. Roslan podjął się wydobycia i dokładnego opisania koncepcji istnienia (i zróżnicowania aktów istnienia) zawartej w tekstach Tomasza z Akwinu. Niestety, brak dostatecznego uzbrojenia we współczesną aparaturę analityczną nie pozwolił mu adekwatnie wyanalizować i w sposób pogłębiony porównać z innymi współczesnymi tej koncepcji. Poza tym pewne ustalenia, ogólnie przyjęte we współczesnej filozofii, Autor traktuje jako poglądy poszczególnych osób. W ten sposób naraża się na zamknięcie w ramach pewnej szkoły; oby ona nie okazała się zbyt wąska.

⁵ Oczywiście w tej sprawie polecić można i inne teksty Akwinaty. Na przykład w *De Veritate* (I, 1) czytamy: „Sunt enim diversi gradus entitatis, secundum quos accipiuntur diversi modi essendi, et iuxta hos modos accipiuntur diversa rerum genera”.